

Przed wielkim testem

18 kwietnia 2015

Informacje przedstawione w książce niemieckiego dziennikarza śledczego Jürgena Rotha „Tajne akta Smoleńsk”, o zamachu na polski rządowy samolot w Smoleńsku, są bardzo ważne, a być może nawet przełomowe.

Po pięciu latach od tamtej tragedii Zachód ma okazję po raz pierwszy wejrzeć w szczegóły tragedii smoleńskiej i zobaczyć je w innym świetle niż chce tego Moskwa i jej „orkiestra” w Polsce. Wielka to zasługa polskich niezależnych ekspertów, których tak licznie zgromadził w sejmowym zespole ds. wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej poseł Antoni Macierewicz.

Zgromadzone przez nich dowody, ekspertyzy, badania i wnioski musiały zrobić duże wrażenie na niemieckim autorze, skoro tak wiele z nich zamieścił w swojej książce, a sam konsekwentnie podtrzymuje pogląd, że w Smoleńsku miał miejsce zamach, nie akt terrorystyczny, gdyż ślady prowadzą do rosyjskiej FSB oraz do polskich zlecniodawców. Jak pisze Jürgen Roth: wysokiej rangi polski polityk zlecił bezpośrednio generałowi FSB Jurijowi D. wykonanie zamachu na polskiego prezydenta lecącego z delegacją na uroczystości w Katyniu. Swoją wiedzę Roth zaczerpnął z notatki, którą otrzymał od funkcjonariusza niemieckiego wywiadu BND. Ten z kolei zapewnił go, że wiadomość jest potwierdzona przez dwa niezależne od siebie źródła. Zamach dokonany przez agentów FSB przy użyciu materiałów wybuchowych nie byłby możliwy bez aktywnego udziału strony polskiej. Taka jest główna teza autora książki.

Tak więc po raz pierwszy od pięciu lat ostrożne wnioski o zamachu w Smoleńsku, do jakich dochodził stopniowo zespół Macierewicza, znalazły potwierdzenie w książce poczytnego, ale i poważnego niemieckiego autora. Oczywiście „rosyjska orkiestra” na Zachodzie już zaczęła ośmieszać tę publikację.

Lumpenelity III RP, tak zwalczające niepodległościowe dążenia Polaków, w tym polską niezależną politykę międzynarodową, jaką prowadził prezydent Lech Kaczyński, będą musiały zmierzyć się z podejrzeniem o współudział w zamachu smoleńskim. Kim jest ten wysokiej rangi polski polityk? Jeżeli elity te będą chciały przetrwać bez hańby, powinny oddalić od siebie to podejrzenie, oczyścić atmosferę, tak aby śledztwo smoleńskie stało się wreszcie rzetelne i rzeczywiście zmierzało do wyjaśnienia prawdy. Nikt już nie może być poniżany, odsuwany, ośmieszany za kwestionowanie dogmatów ustalonych wspólnie przez komisję Jerzego Millera i gen. Tatianę Anodinę. Musi powstać nowa państwowa komisja do spraw badania wypadków lotniczych. W jej składzie powinni się znaleźć ludzie wolni od podejrzeń o współpracę z Rosją, zlustrowani i czysti moralnie. Także prokuratura wojskowa powinna zrezygnować ze śledztwa na rzecz prokuratury cywilnej, tym bardziej że badają „cywilny”, a nie wojskowy lot do Smoleńska. Równocześnie stracić muszą głos ludzie oraz media odpowiedzialne za dezinformację. Ktoś powie, że są to postulaty naiwne, dziś nie do spełnienia, ale „sprawa smoleńska” nie kończy się, dopiero się zaczyna. Jeżeli nie teraz, to znajdzie swoje rozwiązanie, gdy Polska pozbędzie się rosyjskich zobowiązań w tej sprawie i wpływów, jakie są na nią wywierane.

Ujawnienie kolejnego stenogramu rozmów w kokpicie tupolewa słusznie nazywane jest „wrzutką”. Zapisy cofają nas do ustaleń Millera/Anodiny, a więc do czasów, kiedy to ówczesny prezydent Rosji Miedwiediew oświadczył, że nie wyobraża sobie, aby konkluzje obu komisji były różne.

Czy jednak odpowiedzialni za lot polskiego prezydenta oraz ci, którzy weszli w zbrodnicze porozumienie z Rosją, mające wyeliminować Lecha Kaczyńskiego, chcą iść na konfrontację z oczekującym prawdy narodem? Jest taka możliwość, wówczas nie należy zapominać, że logiczny ciąg wydarzeń zakończonych w błotach smoleńskich mógł zacząć się od wyboru na marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego, przez co wchodził on w

obowiązki prezydenta, po wcześniejszej tajemniczej rezygnacji Donalda Tuska z kandydowania na ten urząd. Dalszy scenariusz każe wątpić w uczciwość wyborów prezydenckich w 2010 r. Przypomnę, że Jarosław Kaczyński złożył dwa razy więcej podpisów niż Bronisław Komorowski. A jednak przegrał. Po tym, co zobaczyliśmy w czasie ostatnich wyborów samorządowych, można to sobie wytłumaczyć.

Tragedia smoleńska, wbrew intencji i planom polskich władz i organów śledczych badających tę katastrofę, staje się powoli tragedią o wymiarze międzynarodowym. To, co wydarzyło się w Smoleńsku, będzie znane w Niemczech, a wkrótce także opinii światowej. Oczywiście jest, że wolny kraj ma prawo i obowiązek wyjaśnić okoliczności i tło zamachu oraz dążyć do wykrycia i ukarania sprawców, tak jak tylko wolny kraj ma prawo do wolnych i uczciwych wyborów. Polska staje przed wielkim testem – także wobec świata – czy jest krajem w pełni suwerennym, czy wciąż rosyjską kolonią.

Autorstwo: Wojciech Reszczyński

Źródło: NaszaPolska.pl